Rok 1874. Kraków wtorek 19 maja Nr. 112

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).

w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu** i **St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Pojutrze zamkniętą zostanie sesja obydwóch delegacji. Jak dotąd jest przebieg rozpraw w delegacjach nadzwyczaj pomyślny dla ministra spraw zewnętrznych, wcale zadawalniający dla ministra wojny, tylko minister finansów nie wiele miał szczęścia.

W sejmie pruskim odgrywają najważniejszą rolę sprawy kolejowe.

Francuzkie zgromadzenie narodowe znaczną większością odrzuciło nagłość ustawy wyborczéj. Jest to pierwsza klęska ministerstwa w czasie teraźniejszéj sesji. Przesilenie ministerjalne rozwija się na dobre. Podług obiegających w Paryżu pogłosek ma przyjść do skutku ministerstwo Buffet Goulard-Dufaure, któreby było wynikiem połączenia obydwóch środków.

Paryż zachowuje się spokojnie.

O pobycie cara w Londynie nie ma żadnych ciekawszych wiadomości. Car oddaje tylko wizyty — i tak był on z W. księciem Aleksym u hrabiego Paryża i u cesarzowéj Eugenji.

Najnowsze wiadomości z polityki zagranicznéj, odnoszące się szczególniéj do Francji, zawarte są w dzisiejszych telegramach, o których jednakże jeszcze nic pewnego powiedzieć nie można.

Korespondencje „Kraju“.

Poznań 18 maja.

Pod napisem „stanowisko i dążności Austrji, a raczéj jéj rozmaitych narodowości i partji“ krąży w Poznaniu bezimiennego autora Wielkopolanina dziełko, które swą treścią przypominając artykuły wasze w sprawie Rusinów, odznacza się wielostronną znajomością przedmiotu i podaje niejedną zbawienną radę, opartą na głębokiem poczuciu sprawiedliwości i godności narodowéj. Bo też dla was rodaków z pod zaboru austrjackiego nie pojawiła się może nigdy sposobność tak świetna, by w myśl autora wspomnianéj broszury zaważyć całym ciężarem swoim na szali przyszłych losów monarchji węgiersko-austrjackiéj, a w następstwie całéj Polski i zjednoczenia ludów nam spokrewnionych. I dla was, szanowny redaktorze, otwiera się szerokie pole oddziaływania na czytelników waszych, skoro zabieracie głos w sprawie, która pomimo żywotności swojéj nie cieszy się wsród nas należytą popularnością. Być może, iż autor patrząc z daleka na wasze stosunki wewnętrzne, przecenia, albo nie zawsze dość należycie ocenia te lub owe czynniki, które wprowadza do swoich projektów; — waszem tedy powinno być zadaniem, myśli jego i pomysły rozebrać szczegółowo i publiczność przyzwyczajać do zajmowania się kwestją sławiańską i wszelkiemi ściśle z nią połączonemi sprawami.

Z nowości literackich wydanych w Poznaniu wymienię wam jeszcze Józefa Chociszewskiego „Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński i poznański, jego życie i czyny“, dziełko pisane w duchu polsko-katolickim. — Aleksandra Weryhy Darowskiego „Przydomki polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości“ — i Bonawentury z Kochanowa „Kazimierz z Truskowa czyli pierwszy i ostatni litewski powstaniec“, zawierające cenne materjały do dziejów powstania 1831 r. naszych ziem północnych i wschodnich. Te dwa ostatnie dzieła wyszły nakładem J. K. Żupańskiego.

Od 1 kwietnia b. r. wychodzi u nas, jak wam o tem swego czasu donosiłem, pismo dla wszystkich p. n. „Ognisko“, odznaczające się nowo obranym kierukiem, który, jeżeli nie wpadnie w ostateczność kosmopolitycznego indyferentyzmu, nietylko zbawienne wywierać może wpływy na rozwój warstw średnich i niższych społeczeństwa naszego, ale przyczynić się może do przebudzenia i odrodzenia narodu całego; dobrze bowiem i umiejątnie buduje ten, który zamiast od dachu, od fundamentów rozpoczyna budowę.

I tak zamieszczcza Nr. 17 wspomnianego „Ogniska“ artykuł wstępny „O targu machin w Wrocławiu“, w którym bolejąc nad naszym przemysłem wiejskim i małomiejskim, za wzór poniekąd stawia przemysł szląsko-brandeburski. Przyczyną zaś tego smutnego u nas objawu przypisuje w części, a może i słusznie, czasopismom naszym, o których się wyraża pomiędzy innemi w sposób następujący:

„Nasz przemysłowiec małomiejski, a szczególnie wiejski, wie wprawdzie z Przyjaciela Ludu, Pielgrzyma Katolika, i t. p. jakie święte prawa ma Don Karlos i Henryk Burbon do tronu Hiszpanji i Francji, lecz nie wie, jak bronić skutecznie wzbogacającą go pracą i nauką swéj narodowości, swego języka, swéj ziemi po pradziadach odziedziczonéj; nie wie, że każdy wiek ma nowe potrzeby, wynikające z samego rozmnożenia się ludności; nie wie, że brak postępu we wszystkiem jest — śmiercią, nie tylko jednostek, ale całych narodów“.

Z tegorocznego targu machin w Wrocławiu wyniosłem to przekonanie, że się ludzkość nie ma czego obawiać oświaty i postępu, bo widziałem, że światły robotnik występuje w imieniu pracy do walki z kapitałem, lecz nie występuje uzbrojony w nóż i konewkę napełnioną petrolejem, ale opatrzony ogromnemi baterjami doskonałych narzędzi rolniczych. Tylko głupi, leniwy i oszust narzeka na kiepskie czasy, bo czas to — ludzkość, potrzebująca rozwoju, bo czas to — pieniądz, którym się płaci za wyroby. Ale głupi nie umie, leniwy nie chce pracować, a oszust podburza ich przeciwko kapitałowi, wmawia w nich, że on powinien być wspólną wszystkich własnością, którą się czém prędzéj za pomocą noża dzielić trzeba; wystrzega on się jednak powiedzieć, że za pomocą uczciwéj pracy, kierowanéj światłym, bo oświeconym rozumem, zdobywać można kapitał, nie wyrządzając nikomu krzywdy...

Nie tamujcie nadal prawdziwéj oświaty, wmawiając w nas ludzi twardych od pracy rąk, że ona z nas zrobi komunistów i zwolenników internacjonału: ciemnota jest matką tych mrzonek, któremi daremnie straszycie tych, którzy widzieli na tegorocznym targu wrocławskim dwa szeregi wykształconych kowali wiejskich Szlązka i Marchji brandenburskiej. Czy kiedykolwiek pokażą się takie zwarte szeregi przemysłowców polskich na targach miejscowych i zamiejscowych?

W Galicji w r. 1846 nie oświata, lecz ciemnota dała przystęp podszeptowi i wcisnęła ludowi bratobójcze noże; komuniści też w Paryżu, prócz hersztów wyzyskujących ciemnotę ludu, nie umieli w znacznéj części czytać i pisać lub nad to mało co więcéj się nauczyli; jedynie garnąc się do nauki i umiejętnéj pracy, zniszczymy podstawę komunizmu, bo nauka tylko wykazuje nam nowoczesne proste drogi, wiodące do dobrobytu, i umoralnia człowieka — a praca, jak nas już dziećmi uczono, szczęściem jest dla ludzi!“

Z takiém zapatrywaniem się na nasze stosunki nie łatwo spotkać się w pismach przeznaczonych dla niższych warstw społeczeństwa naszego. Jedna przecież uderza mnie i niepokoi okoliczność w przytoczonym powyżéj artykule; usprawiedliwia on w ustępach, które ominąłem, wychodźtwo za granicę zaboru, wychodźtwo również niebezpieczne, jak zbawienne i zdrowe być zresztą mogą poglądy jego. Nie mam tu na myśli wysyłania za granicę młodych czeladników i towarzyszy tego lub owego rzemiosła; owszem, każdemu z nich poczytuję za tém większą zasługę, im większą przestrzeń krajów zwiedzi, im częściéj przyjmie obowiązki w stolicach świata, lecz żądam od nich, ażeby zbogaceni doświadczeniem, znajomością ludzi, wydoskonaleniem swego fachu, nauką i wiedzą, wracali do szlaku pradziadów, choćby „krzywego jak szlak Tatarów w pustym stepie i pełnego wybojów“ — i ażeby na tym właśnie szlaku pradziadów swoich podjęli walkę z cisnącym się do spowodowanego przez nich wyłomu w szeregach narodowych żywiołem obcym, który na to czycha, by naszém powietrzem oddychać i naszym chlebem się żywić. Ale zawsze i wszędzie sprzeciwiać się będę wychodźtwu z całą rodziną, bezpowrotnemu opuszczaniu siedzib ojczystych, uganianiu się za lepszym bytem i za większą oświatą z uszczerbkiem kraju rodzinnego, którego nam żaden Szląsk niemiecki, żadna Marchja, żadne Pomorze nie zastąpi. Na tych i tym podobnych powodach opieram obawę swoją, by Ognisko nie wpadło w ostateczność kosmopolitycznego indyferentyzmu. Prawda, że ludzkość wyżéj stoi niż narodowość, ale to tylko dla narodów niepodległych; narody zaś podbite zanim pomyślą o ludzkości, myśleć przedewszystkiém powinny o sobie; bo nie od dachu lecz od fundamentów rozpoczyna się budowla, i my Polacy popracujemy skutecznie nad ogólném dobrem ludzkości, skoro nam się zacznie wieść dobrze; niewolnicy niech zaczną pracę od siebie.

Z Bułgarji 6 maja.

Znanym jest czytelnikom *Kraju* fakt, że Prusy, Austrja, Moskwa i Anglja odrzuciły propozycję ustanowienia komisji międzynarodowéj, mającéj za zadanie kontrolę finansów W. Porty. Moskwa wzięła inicjatywę tego zachowania się, motywując, że traktat paryzki zastrzega wszelkie mieszanie się w wewnętrzne sprawy Turcji. *Ex ungue leonem:* Któż tu nie odgadł cynizm moskiewski? Ileż to już razy to mocarstwo łamało podstawy traktatów, gdy szło mu o jaką korzyść? Wszakże kwestją czarnomorską Moskwa zniszczyła traktat paryzki, dla czegóż dziś powołuje się nań, nie przybrawszy nawet żadnego *decorum* łagodzącego ten jéj krok? Ci, co podpisali traktat paryzki, z pewnością nie myśleli zastrzegać się przeciwko takim wmieszaniom się w sprawy tureckie, jak uregulowanie funduszów państwa, którego ruina pociągnie miljony ruin, gdyż papiery tureckie są rozpowszechnione w ogromnéj ilości poza granicami Turcji. Jakże ta sama Moskwa wytłumaczy krok (który przedsiębierze wspólnie z Austrją) zawarcia traktatu handlowego z Mołdo-Wołoszczyzną, bez pośrednictwa Turcji, któréj zwierzchnictwo nad temi księztwami zawarował traktat paryzki?

Znaném jest zdanie ks. Gorczakowa, że dla zdobycia i rozbioru Turcji nie warto i jednego ładunku; państwo to, powiada stary dyplomata, rozpadnie się, zdyzorganizuje się przez własne niedołęztwo, przez brak idei państwowéj; Austrja i Prusy są pozyskani dla téj idei moskiewskiéj: nie dać Turcji kredytu, kiedy ona poczyniła olbrzymie kontrakta na budowę dróg żelaznych, zniżyć papiery tureckie, to znaczy tyle dla państwa sułtana, co i upadek, i przedstawiciele św. przymierza, zdawałoby się, dopięli celu.

Nie wiemy, co mamy sądzić o stanowisku Anglji: jéj dzisiejsza solidarność z św. przymierzem jest czemś niepojętém, i wolimy przyznać się, że nie rozumiemy stanowiska gabinetu Dizraeli'ego, aniżeli mielibyśmy porywczo zawyrokować, że na społeczeństwo *par excellence* parlamentarne miało oddziałać małżeństwo przedstawicieli koronowanych, lub podróż cara Aleksandra do Londynu.

Gdy ten zamęt, desperacja i niepewność wstrząsają państwową nawę Turcji, depesza Sadyka paszy wywołała radosny okrzyk z miljona piersi rodzin ocalonych od pewnéj ruiny: rząd turecki przystał na komisję międzynarodową kontroli, i Sadyk pasza uwiadomił swój rząd, że taka komisja już jest sformowaną, lecz nie będzie międzynarodową, lecz francuzką; domy finansowe, które weszły w ten układ z Portą, dostarczą dwadzieścia miljonów funtów monetą i tyleż w banknotach francuzkich na rozporządzenie rządu; komisja zaś ma czuwać nad użyciem tego grosza, podług układu, uczynionego z Sadykiem paszą, i ma za zadanie doprowadzić do równowagi budżet turecki. Bursa przyjęła tę wiadomość znaczném podniesieniem kursu papierów tureckich.

Zapewne Francja nie życzy sobie żadnéj kolizji, mogącéj zaburzyć normalny stan jéj odrodzenia się; tém więcéj nie wystąpiłaby zaczepnie, mając przeciwko sobie skoalizowaną Europę, dopuszczam więc, że komisja i jéj czynności, niema nic wspólnego z rządem republiki i jest tylko przedsiębiorstwem finansowém prywatném.

Jeżeli Austrja odłączy się od św. przymierza, co jest niezbędném dla jéj widoków, a przyłączy się do Francji, staniemy znowu wobec kwestji wschodniéj, jaką ona była przed wojną krymską, któréj rezultaty już dziś nie istnieją i Gorczakowa polityka spokojnego wyczekiwania upadku Turcji może zawieść jego rachuby.

Anglja.

Z okazji niedawnéj wyprawy przeciw Aszantynom miała miejsce na posiedzeniu izby gmin w dniu 4 b. m. długa i charakterystyczna dyskusja, którą szkoda, iż w krótkiém tylko i niedokładném podać tu możemy streszczeniu.

P. Hanbury wniósł rezolucję taką, że „izba jest tego zdania, iż w interesie cywilizacji i handlu nie byłoby pożądaném opuszczenie przez rząd spraw Złotego Brzegu.“

Popierał tę rezolucję p. Mills, lecz nie dla tego jak mówił, aby utrzymywanie takich niekorzystnych posiadłości w zasadzie pochwalał, lecz bacząc jedynie na zaciągnięte względem krajowców zobowiązania. Nie godzi się zdaniem jego zostawiać przyjaznych Anglji plemion na pastwę ich wrogów Aszantynów. Źle się stało, że rząd podjął się takich protekcji i takich stosunków, które są karykaturą tylko właściwéj dyplomacji; lecz gdy się tak już stało, gdy krajowcy do téj protekcji odwołują się, gdy ugody z nimi istnieją, honor nie pozwala ich zrywać. Nie trzeba tylko żadnych już nowych zawierać, ani téż czynić najmniejszych prób urządzania miejscowéj dziczy i plątania się przeto w bliższe z nią stosunki, jak się to na nieszczęście dawniéj działo, kiedy chciano między Murzynami parlamentowe zaprowadzić porządek. Do tych ogól-

nych uwag dodał p. Mills wiele szczegółowych, dotyczących zarządu punktów nadbrzeżnych, tudzież sanitarnych środków, celem zmniejszenia śmiertelności między europejskimi wojskowymi i urzędnikami.

Powstał mocno przeciw temu Sir Wilfrid Lawson, podając zarazem rezolucję wprost przeciwnéj treści: t. j., że należy jaknajprędzéj opuścić posiadłości na Złotym Brzegu i zrzucić się z wszelkich tak nazwanych z Murzynami traktatów. Nie widzi on tam żadnych innych interesów handlowych prócz odbytu na wódkę i proch, a cywilizacja prowadzi do wyniszczenia krajowców, o których jednozgodna jest opinja wszystkich wojskowych, duchownych i cywilnych, tamte strony znających, że to są zupełni barbarzyńcy. Przez tyle lat swego panowania nikogo tam Anglja nie ucywilizowała, chyba o tyle, że ochrzczeni Fantysowie chętniéj się bili za jéj sprawę przeciw Aszantynom niż nieochrzczeni; co jeszcze postępu w cywilizacji nie dowodzi. O interesach religji niema tu zresztą co mówić, bo nie starczyłoby całego budżetu W. Brytanji, gdyby jego kosztem chcieć po całym świecie pogaństwo nawracać.

Po nim długą miał mowę p. Knatchbull-Hugessen, który był podsekretarzem stanu w wydziale osad za poprzedniego ministerjum, i w bardzo dowodném, cytatami licznych dokumentów popartém wyłożeniu całéj historji posiadłości Złotego Brzegu wykazywał przesadność absolutnych twierdzeń preopinanta; przytaczając obok tego, iż wpływ Anglji w zatamowaniu krwawych i okrutnych zwyczajów — jak zabijanie ludzi na ofiarę i polowanie na niewolników — nie był bezskuteczny. Temu téż wpływowi należy się zaprowadzenie u nadbrzeżnych plemion chowania ciał zmarłych w oddzielnych na to miejscach, zamiast dawniejszego zakopywania pod mieszkaniami. Mowca przedstawiając dokładny rys stosunków z krajowcami, przejścia pod władzę angielską osad holenderskich na Złotym Brzegu i mianowicie zatargów z królem Aszantynów aż do ostatniéj wojny, miał głównie na celu obronę polityki ministerjum, którego był członkiem.

Odzywał się w liczbie następnych mowców i p. Richard, znany autor projektu ligi pokoju i sądu polubownego do spraw międzynarodowych. Przemawiał on w tym samym duchu, co i Sir Wilfrid Lawson, utrzymując, iż Afrykanie bywali dotąd przez Anglików wytępiani, ale nie cywilizowani; że religja najgorzéj na tém wychodzi, kiedy się jéj misjonarze do pomocy oręża odwołują, a co do handlu to żadnéj nie ma racji, ażeby skarb państwa miał dla zapewnienia korzyści pewnéj liczby spekulantów wydatki ponosić.

P. Roebuck był téj opinji, iż opuszczać w téj chwili Złoty Brzeg niepodobna; lecz należy krajowców uprzedzić, iż zajęcie angielskie jest tylko doczasowe, ażeby się nim ono nastąpi najstosowniéj urządzili.

Podsekretarz stanu w wydziale osad p. Lowther oświadczył, że pod względem finansowym posiadłości Złotego Brzegu nie opłacają się; lubo to samo z siebie dostatecznéj racji do zupełnego ich opuszczenia nie stanowi; klimat zaś prawdopodobnie nigdy dla Europejczyków przyjaznym nie będzie. Jakie są ostateczne zamiary obecnego rządu co do tych posiadłości, nie może on w téj chwili oznajmić; potrzeba jeszcze zasięgnąć wyczerpujących informacyj od doświadczonych wojskowych, marynarzy i cywilnych urzędników ze stosunkami miejscowemi obeznanych. Wezwał w końcu tak autora rezolucji jak i kontrrezolucji, aby zostawili sprawę tę rządowi i wnioski swoje cofnęli.

Sir Wilfrid Lawson nie chciał zrazu od swego odstąpić, choć propozycja odroczenia rozpraw, przez sir Robeta Kightley'a podana, znaczną przeszła większością; żądał on koniecznie i domagał się głosowania na to, ażeby rozprawy na następnem posiedzeniu zostały wznowione. Dopiero gdy go sam pierwszy minister upewnił, że rząd jest nieustannie tą sprawą zajęty; że już nawet w ogólności zdecydował się, lecz że są jeszcze pewne szczegóły do załatwienia, za nim rzecz będzie mogła być pod rozpoznanie Parlamentu podana, co niezawodnie na tejże sessji nastąpi, — dał się namówić opponent, i za ogólną aprobacją kwestja Złotego Brzegu dnia 31 lipca r. b. odłożoną została.

Sprawy sądowe.

Sprawa dra Wyrobka.

(Ciąg dalszy.)

W przesłym numerze podaliśmy dosłownie akt oskarżenia. Zanim przystąpimy do podania przebiegu téj pod wielu względami nadzwyczaj ciekawéj rozprawy, która wczoraj tj. w niedzielę wieczorem się zakończyła, zamieszczamy tutaj dla zaspokojenia ciekawości naszych czytelników rezultat jéj. Sąd zadał sędziom przysięgłym następujące cztery pytania.

Pytanie I. Czy dr. Wacław Wyrobek tutejszy adwokat jest winien, że przywłaszczył sobie jako zarządca masy konkursowéj Wincentego Kirchmayera w czasie od 14 marca 1870 r. do 29go stycznia 1874 r. z powierzonych mu funduszów téjże masy gotowe pieniądze i papiery kredytowe w łącznéj wartości 63,345 złr. $28^1/_2$ kr. w. a.?

Pytanie II. Czy dr. Wacław Wyrobek tutejszy adwokat jest winien, że przywłaszczył sobie jako rzecznik Julji Skrzyńskiej z Niepołomic w czasie od 15 maja 1873 do 29 stycznia 1874 r. powierzone mu przez Julję Skrzyńską pieniądze w ilości 2938 złr. w. a.?

Pytanie III. Czy dr. Wacław Wyrobek tutejszy adwokat jest winien, że przywłaszczył sobie jako rzecznik Stanisława Mrowca ze Szwoszowic w czasie od września 1873 do 29 stycznia 1874 r. powierzone mu przez Stanisława Mrowca pieniądze w ilości 530 złr. w. a.?

Na wypadek, gdyby przysięgli na pytanie I przecząco odpowiedzieli,

Pytanie IV. Czy dr. Wacław Wyrobek jest winien, że przywłaszczył sobie jako zarządca masy konkursowéj Wincentego Kirchmayera w czasie od 14 marca 1870 do 29go stycznia 1874 r. z powierzonych mu funduszów téjże masy gotowe pieniądze i papiery kredytowe w wartości nad 300 złr. w. a.?

Na wypadek zaś, gdyby przysięgli na pytanie I twierdząco odpowiedzieli, natenczas odpada stawianie IVgo pytania.

Na pytania te odpowiedzieli przysięgli po półgodzinnéj naradzie:

Na 1sze pytanie sześcioma głosami tak, sześcioma nie.

Na 2gie pytanie pięcioma tak, siedmioma nie.

Na 3cie pytanie pięcioma tak, siedmioma nie.

Na 4te pytanie jedenastoma głosami tak, jednym głosem nie.

Gdy do skazania oskarżonego potrzebną jest większość $^2/_3$ głosów, t. j. 8miu, a zatém tylko 4te pytanie zostało potwierdzone. W skutek tego orzeczenia sędziów przysięgłych sąd wydał i ogłosił wyrok skazujący dra Wyrobka na jeden rok zwykłego więzienia. Oskarżony zapytany przez przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, oświadczył, że go przyjmuje.

Przewodniczący: Zrozumiałeś pan akt oskarżenia?

Oskarżony: Zrozumiałem.

Przewodniczący: Uznajesz się pan winnym?

Oskarżony: W części uznaję się winnym, w części nie. Winnym uznaję się co do sprzeniewierzenia na szkodę massy konkursowéj Kirchmayera, niewinnym zaś co do mniemanego sprzeniewierzenia na szkodę pani Skrzyńskiéj i p. Mrowca.

Przew.: Niech nam pan opowie całe pańskie nieszczęście.

Oskarżony: Smutna to bardzo, choć wielce pouczająca historja. Niejeden z panów, co mnie dziś słyszeć będzie, znajduje się może w tém położeniu, w jakiém ja się znajdowałem, więc może zasięgnąć nauki dla siebie, która go ostrzeże. Korzyść ta pośrednia, jaka może wyniknąć, może przynajmniéj zrównoważy téj szkodzie konkretnej, jaką wyrządziłem, a z drugiéj strony może choć w części zatrze albo pozwoli zapomnieć o szkodzie, jaką spółeczności wyrządziłem. Zanim jędnak odpowiem na pojedyncze punkta aktu oskarżenia — bo oświadczam, że akt oskarżenia tak pod względem prawnym jak i faktycznym według mego zdania uważam za nieuzasadniony, tak co do wysokości szkody, która w toku rozprawy zapewne znacznie się zmniejszy — pozwólcie mi, że choć w ogólnych rysach skreślę przebieg przyczyn, które mię dziś pod pręgierz postawiły.

Przyczyny te, panowie, dadzą się streścić w jedném słowie, a tém słowem jest wyraz: lichwa. W strasznych objęciach trzymała mię ona od lat 16, a przez ten szereg lat ciężkiéj, krwawéj pracy wysysała i pochłaniała najżywotniejsze soki owocne mojéj pracy a w końcu sprowadziła mię na ławę oskarżonych. Opowiem panom, jak się rzecz miała.

W roku 1858 byłem na 3cim roku wydziału prawnego w Krakowie. W styczniu to jest w tym miesiącu, w którym dziś tu za mną bramy więzienne się zamknęły, zaciągnąłem wtenczas pierwszy raz lichwiarską pożyczkę. Ponieważ okoliczności towarzyszące téj pierwszéj pożyczce są dość czarakterystyczne i może właśnie dzisiejsza młodzież akademicka skorzysta z téj nauki, więc pozwólcie mi panowie fakt ten z ciekawszymi szczegółami streścić. Jak wspomniałem, byłem wówczas na 3cim roku prawa. Dawali wtenczas bal akademicki. W owym czasie bale akademickie nie były tak częstymi jak dziś; nie znaliśmy wtenczas tych stowarzyszeń jakie dziś istnieją, więc zwykle bywał bal raz na 4 lata, tak, że generacja prawników tylko raz doznawała téj rozrywki. Dochód z tego balu był przeznaczony na cel budowy towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiéj. Używając między kolegami dość wziętości, byłem wybrany do komitetu balowego. W owéj chwili sprawowałem w jednym zacnym tutejszym domu obywatelskim obowiązki nauczyciela domowego a byłem nie jak nauczyciel, ale jak syn traktowany. Ale, jak panowie pojmiecie łatwo, u studenta dochody nie wystarczały na opędzenie wydatków, jakie z godnością członka komitetu balowego były połączone. Wtenczas nastręczył mi się szatan.... przepraszam... co ja mówię.... nastręczył mi się faktor Naftali Gross. Wstrzymywać się będę od wymienienia nazwisk, o ile to być może, jednak o tém nazwisku nie mogę zamilczeć, bo znowu tém dziwném zrządzeniem nie losu ale Opatrzności, która mnie chciała skarać, tego samego Naftalego Grossa spotkałem w téj samej godzinie, kiedy d. 29 stycznia b. r. szedłem oddać się w ręce sprawiedliwości. Wychodząc z Szewskiéj ulicy na plantacje spotkałem się oko w oko z tym człowiekiem, z którym się może przez lat 8 lub 10 nie widziałem. Zdawało mi się wtenczas, że to palec Opatrzności, że ten, który był sprawcą pierwszym, żem wlazł w tę przepaść, musiał się szyderczo uśmiechnąć, iż mu się udało rzucić pierwszy zasiew zguby. Ale wracam do rzeczy. Ten Naftali Gross był faktorem akademickim; on sam nie pożyczał, tylko pośredniczył w pożyczce. Otóż zapośredniczył mi u Ezriela Rippe, który dziś jeszcze jest moim wierzycielem. Pożyczył mi kilkanaście złotych; dziś jego dług po latach 16, po regularném pobieraniu procentu, urósł do kwoty około 1000 złr., choć hojne sobie brał procenta! Ta pierwsza lichwa była początkiem dalszych i tak rosła lichwa ciągle geometrycznie, że gdy w r. 1859 zostałem auskultantem przy tutejszym sądzie, długi moje lichwiarskie wynosiły około 1000 zł. W r. 1863 w skutek pewnego wypadku, niewinnego zajścia z byłym prezydentem sądu wyższego, nastąpiło moje zasuspendowanie z urzędu a następnie dymissja. Musiałem się więc udać do zawodu adwokackiego. W tém stadjum, t. j. kiedy mnie zasuspendowano z płacą 25 złr. miesięcznie, między suspensją a czasem, nim osiągnąłem miejsce koncypjenta u jednego z najzacniejszych adwokatów w Krakowie, zagrzązłem lepiej w długach. W r. 1868 wybrany zostałem posłem na sejm krajowy a w tym samym roku sejm wysłał mię do rady państwa w delegacji galicyjskiéj. Wtedy długi moje wynosiły około 5000 złr. Jako członek rady państwa pobierający 10 złr. dziennie, byłbym mógł dług ten spłacić, zwłaszcza, że byłem członkiem rady państwa nieprzerwanie, bo członkiem komisji nieustającéj prawa kryminalnego, a więc, chociaż przerwa nastąpiła pobierałem djety. Pieniądze te więc wystarczyłyby mi, gdyby nie lichwa. W Wiedniu zbieraliśmy się z kolegami zwykle w kawiarni Dauma przy Strauchgasse tuż obok giełdy. Było tu siedlisko ajentów giełdowych. Wiedziałem także, że kilku moich kolegów wygrywało na giełdzie. I ja chciałem próbować szczęścia, ale nie znałem się na operacjach giełdowych, więc chociaż uśmiechała mi się nadzieja, że wygram na giełdzie tyle, że spłacę długi a przez to będę mógł odetchnąć swobodniéj, nie puściłem się sam do téj gry, lecz użyłem jednego z tych ajentów giełdowych. Jakeście panowie słyszeli w akcie oskarżenia, zawiódło mnie szczęście, bo szczęścia należy szukać w pracy i byłbym je znalazł w pracy, gdyby owoce nie były zastały. Otóż widząc że źle, bo fakta tak nieszczęśliwie poszły, że tam nawet musiałem zaciągnąć długi, zrezygnowałem, złożyłem mandat poselski i rajchsratowski i w r. 1869 objąłem od sierpnia adwokaturę w Krakowie. Wprawdzie otrzymałem pierwéj wokacją do Tarnowa ale nie korzystałem z niéj i wolałem osiąść w Krakowie. — Tu zdawało mi się, że przy pracy i zręczności może prędzéj wybrnę ze wszystkiego, — choć długi się podwoiły. — Ale cóż? kiedy zaproponowałem lichwiarzom układ w oczy mi się roześmiali i powiedzieli: Co, jesteś adwokatem, masz gruby złotodajne, cóż my mamy się głodem morzyć? Kiedym się upierał, grozili mi skargą wekslową. Wyobrazicie sobie panowie adwokatowi początkującemu wnosić skargę wekslową, gdzie ma jako rzecznik występować, to znaczy nogi mu podciąć. Grożenie mi więc skargą wekslową było przyłożeniem pistoletu do piersi. Kiedy widziałem, że znalazłem się w obec ludzi, których serca zastąpione pieniędzmi, znaleźli się inni, którzy przyszli z ofertami pieniężnemi, również lichwiarze. Ofiarowali mi pożyczkę na mniejsze procenta, niby na spłacenie. Smulowi płaciłem 5% miesięcznie, drugi ofiarował mi na 4% i już radowałem się, że będę mógł powoli tamte długi spłacić, ale po kilku miesiącach ten sam poczciwy lichwiarz tłomacząc się, że to ciężkie czasy, wyśrubował procent na 6%. Powiem panom otwarcie, że miałem szczęście zaraz w początkach mojéj adwokatury, garnęła mi się kljentela, o jakiéj nie marzyłem, a najlepszym dowodem tego jest fakt, że w kilka miesięcy po otwarciu adwokatury zostałem wybrany zarządcą massy, jakiéj dotąd nie było większéj, massy miljonowéj; pomimo że kilkunastu adwokatów, którzy i zasługami i cnotą i doświadczeniem górowali nademną, przecie i sąd i wierzyciele wybrali mnie a prawdziwie spadło to na mnie niespodzianką. Wielu zazdrościło mi i mówiło: Co za szczęście, zrobi fortunę, zwinie adwokaturę, będzie sobie panem. Wówczas, kiedy się dowiedziałem o tém szczęściu, jakiś ciężar na mnie padł, nie sprawiło mi ono téj rozkoszy, któréj mi zazdroszczono.

Zostawszy zarządcą masy ogromnych funduszów, używałem ich bezpiecznie. Przez $1^1/_2$ roku pracowałem z żelazną pilnością w téj masie i ani grosz z téj masy nie był na moję rzecz użyty. Pracowałem tak gorliwie, że zaniedbywałem spraw tych, któreby mi większy, bo ustalony dochód przyniosły. Fundusze więc wpływały znaczne, a jak się one do mnie dostawały, o tem będę mówił przy szczegółach. Nie będąc pod należytą kontrolą, miałem fundusze znaczne, a tu długi rosły, oferty szły ciągle, bo kredyt mój osobisty wzmógł się ogromnie. Mówiono: zarządca masy kichmayerowskiéj, to miljoner. Miałem wprawdzie ciągle wstręt do użycia tych funduszów na swoje cele, a dopóki tego wstrętu pokusa nie zwalczyła, zaciągałem lichwę. Przyszedł rok 1871, a w nim skończyła się czynność likwidacyjna, czynność najważniejsza, która mogła trwać lat kilka, a któréj ja dokonałem przy pomocy komisarza konkursowego w kilku miesiącach. Wtenczas pewnego dnia przyszedł do mnie w interesie pewien jegomość, z którym w toku rozmowy zgadaliśmy się o giełdze. Ustawicznie stała mi lichwa niby mara za plecami, więc jakoś dałem się uwieść i użyłem część funduszów na grę na giełdzie. Myślałem, że z tych funduszów pewną kwotę będę mógł użyć za forszus i że tym forszusem będę agitował, jakkolwiek mnie jakiś głos tajny od tego ostrzegał. Otóż przegrawszy, ciągle się pocieszałem tym forszusem, a późniéj, kiedy mi się zdawało, że forszus byłby zawielki, aby dorównał funduszom, które wydawałem, pocieszałem się tem, że jeszcze honorarjum dostanę, i tak te złe duchy wszystkiemu pozorowały. Prawnik

może mnie rozgrzeszy, ja się nie rozgrzeszę. To mnie doprowadziło do tego, że coraz bardziéj długi rosły, aż nareszcie widziałem, że użyta przezemnie suma jest tak znaczną, iż gdyby mi przyszło złożyć rachunki, nie potrafiłbym się wytłomaczyć. Nie obawiałem się wprawdzie ażeby ostatecznie nie było powiedziane, iżby mi z tego powodu można było robić zarzut sprzeniewierzenia się; można było powiedzieć, że nie powinienem był, brać forszusu, ale, ponieważ nie dostałem jeszcze honorarjum, nie było też jeszcze sprzeniewierzenia się.

Przyszedł nareszcie krach majowy przeszłego roku. Straty były znaczne. Czułem ciągle, że pędzę w przepaść, ale wtedy nikt nie myślał, że skutki téj kryzys będą tak długotrwałe — zdawało się, że to za kilka dni przeminie, i właśnie to złudne przypuszczenie było najstraszniejszą pokusą do téj gry. Na nieszczęście właśnie w tym czasie, jak gdyby mnie Nemezis ścigała, wpłynęły nieznaczne fundusze przez sprzedaż drukarni *Czasu* i przez to, że wierzyciele spłacili. Zdawało mi się, że to Opatrzność naraz taką sumę mi do rąk daje, użyłem więc tych funduszów. Tymczasem nowy wydział wierzycieli pełnił swój obowiązek i nacierał na mnie o składanie rachunków. Ja ich nie składałem, a rozumiecie panowie dlaczego? bo złożenie rachunków wykryłoby całe piękne gospodarstwo moje. Ciągle patrzałem na jakąś deskę ratunku; niczego bardziéj nie pragnąłem, jak usunąć się od zarządu, tylko funduszów mi potrzeba było. Już wniesiono do sądu konkursowego dwa zażalenia na moję opieszałość. Było to w listopadzie przeszłego roku — zbliżam się więc do końca. W listopadzie w skutek tych zażaleń sąd naznaczył mi termin do złożenia rachunków, a zarazem na dzień 4go lutego uchwalono zwołać zgromadzenie wierzycieli. Widziałem, że mam dwa miesiące do rachunku; jeżeli mnie te dwa miesiące zawiodą, będę zgubiony. Przy zręczności byłbym może tak się potrafił rachować, że przynajmniéj nie możnaby mi zarzucić sprzeniewierzenia się. Nie miałem jednak dość bezsumienności na to, aby ludziom mydlić oczy; taiłem, póki mogłem — gdy nie mogłem, wykryłem prawdę. Jak przed 4 laty nie chciałem złożyć sprawozdania, bo byłoby fałszywe, a tam grosz nie powinien być zatajony, — tak i teraz. I tu panowie z końcem 1873 r. rozpoczyna się druga faza téj smutnéj mojéj klęski, która się na dwie epoki rozdziela. Ta druga faza dopiéro poddała mnie pod §§ kodeksu.

Dziś widzę panowie, że gdybym był z końcem 1873 r. wyznał wszystko, jak jest, może nawet oskarżenie nie mogłoby być przeprowadzone, bo intencji przeniewierstwa w tém znaczeniu, aby wzbogacić siebie, aby użyć na swoję korzyść, nie miałem. Panowie może wiecie, jaki ja dom prowadziłem; czy wydatki moje były wielkie, czy skromne, o zbytkowne prowadzenie domu nikt mnie nie posądzi, nawet moje sumienie. Nie dawałem panowie żadnych wieczorków, żadnych herbat, bo w domu miałem tyle szczęścia, że więcéj nie pragnąłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 18 maja.

Dziś rano począwszy od Podgórza aż do Tatr, jak daleko tylko oko sięgało, wszędzie biało od śniegu, a w samém mieście kilkogodzinnego potrzeba było deszczu, ażeby dachy i ulice nie wyglądały jak wśród zimy.

W muzeum techniczno-przemysłowém we wtorek dnia 19 maja, o godz. 12—1 w południe, odbędzie się 15-ty publiczny wykład prof. dr. Straszewskiego z „Psychologji.“

Ślub złoty. — Szymon Opidowicz lat 75 i Regina z Ćwiżewiczów lat 71, grzebieniarze, obywatele m. Krakowa, obchodzili dnia 17 maja b. r. w kościele i parafji św. Szczepana na Piasku w Krakowie uroczystość złotego wesela, przy udziale synów i wnuków oraz licznéj bubliczności. Stosowną do téj uroczystości przemowę miał ks. Kwieciński.

Książę Wład. Czartoryski, honorowy członek tow. wzajemnéj pomocy uniw. jagiellońskiego, ofiarował za pośrednictwem prof. dr. Łepkowskiego 100 zła., jako nagrodę za najlepszą pracę. Uprosił zarazem prof. Łepkowskiego o podanie tematów i ocenienie prac, wynagrodzenie zaś zostawia komitetowi tow. wzajemnéj pomocy, który również ma się zająć ogłoszeniem konkursu.

Wczoraj rano przybył ze Lwowa do Krakowa arcyks. Wilhelm naczelnik artylerji państwa i wielki mistrz zakonu niemieckich rycerzy, oraz właściciel pułku l. 12 (obecnie w Krakowie załogą stojącego) i Hoch-u.-Deutschmeister. Celem przyjazdu jego jest przegląd zapasów armat i amunicji w warowniach krakowskich i zbrojowni na Podgórzu. W orszaku arcyksięcia znajdują się jenerał artylerji p. Koblitz i pułkownik artylerji p. Christl (ostatni jest Polakiem z zachodniéj Galicji).

Od kilku dni bawi w Krakowie major Wieden naczelnik furgonów w Galicji dla przeglądu 2 szwadronów furgonów w Zabłociu pod Podgórzem i składu zapasów w koszarach przy rogatce warszawskiéj.

Teatr. — Wczoraj przedstawiono w teatrze naszym na benefis pani Henryki Ładnowskiéj „Arrję“ tragedję pana Józefa Kościelskiego. Autor ten dał się wczoraj po raz pierwszy poznać na scenie i publiczność bardzo gościnnie przyjęła tak utwór jego, jak też i samego autora.

Wielkiemu obowiązkowi zdania sprawy z przedstawienia utworu oryginalnego dziś zadość uczynić dla braku miejsca nie możemy; spieszyć się bowiem musimy podaniem przebiegu ostatniego procesu przed sądem przysięgłych, gdyż już we środę rozpocznie się nowy proces, mianowicie przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi naszego dziennika, podamy jednak recenzję wkrótce.

Dziś zapisać tylko wypada nam koniecznie powrót na scenę panny May — i ulubionéj artystki, która już od dwóch lat nie występowała, pani Parżnickiéj. Utalentowana ta i zasłużona w obec sceny naszéj artystka wystąpi po raz pierwszy w najbliższą niedzielę w swéj popisowéj roli w sztuce Halma p. t. „Iskra“.

Wczoraj znaleziony został na Podgórzu w rowie obok gościńca wadowickiego trup człowieka. Jak się pokazało, był to 19 letni Jan Orzechowski z Wrząsowic pod Mogilanami, który wracając chory z Morawskiéj Ostrawy zmarł wskutek udaru krwi do mózgu.

Od komitetetu związku ludu polskiego w Londynie otrzymujemy następujące pismo:

(Dokończenie.)

Posłuchajmy tu głosu najsławniejszego urzędowego historjografa carskiego profesora Pogodina: „Polska, która była dla Moskwy najboleśniejszą raną, stać się powinna jéj prawą ręką“ (mówi Pogodin w książce swojéj wydanéj kosztem i z rozkazu rządu) — „Polska oddaliła od nas wszystkie ludy słowiańskie, Polska powinna je do nas przyciągnąć, przez Polskę podnieśliśmy przeciwko sobie wybór opinji europejskiéj, przez Polskę powinniśmy się pogodzić z tą opinją... (Tu moskal trzymając się tradycyjnéj polityki moskiewskiéj wytwarza z kongresowego królestwa maleńką bezsilną Polskę pod berłem któregobądź księcia z rodziny carskiéj, niemogąc ukryć głównéj myśli, że pozór ten zbratania się z Polską będzie najpotężniejszą zasadzką na Słowian południowéj Europy) „Ogłośmy to manifestem, woła Pogodin, a Francja spuści z tonu, Anglja ugryzie się w język, Austrjacy otrzymają cios śmiertelny... Wtenczas Polacy najzawziętsi nawet rzucą się z radością w nasze objęcia, Polacy z pod panowania austrjackiego i pruskiego połączą się z swoimi braćmi, wszystkie narody słowiańskie uciemiężone przez Austrję, jak Czechy, Kroaci, Serbowie, Węgry, Słowianie tureccy nawet, zapragną oddychać tą samą co Polacy wolnością. Będzie nas 100 miljonów pod jedném berłem... a wtenczas wy narody reszty Europy chodźcie spróbować się z nami“!!!

Taki był programat polityki zaborczéj rządu moskiewskiego. Szło tylko o zezwolenie i zgodę Polaków. Wie dobrze świat cały, w jaki sposób odpowiedziała Polska na te umizgi caratu.

„Chcę żyć i będę, nie dla widoków zaborczych caratu, lecz jako wolny naród wśród wolnych narodów Europy.“

Polska też każdém pokoleniem krwią swą zapisała tę niezłomną woli swéj dewizę. Każdém też swém pokoleniem rozwijała się wraz z całą ucywilizowaną ludzkością. Wszak Polska po tylu wiekowych dla dobra Europy usługach żołnierskich była rozdartą w chwili najżywotniejszego swojego wewnętrznego przestroju. Wszak powstanie Kościuszki broniąc niepodległość broniło też zarazem zasady zrównania stanów zapisanéj jako podstawa konstytucji 3 maja 1791 roku. Wszak od téj to chwili pomimo upadku swojego bytu politycznego naród polski wrodzonym swym patrjotyzmem, wzniosłą i czujną solidarnością z narodami walczącymi o ideał praw człowieczych stał się najczujniejszym obrońcą gdziekolwiekbadź pokrzywdzonéj sprawiedliwości niosąc też na wszystkie pobojowiska swój krwawy i dobrowolny podatek. Niezłamany klęskami własnemi, niezachwiany przewrotnością europejskich rządów, naród polski nie rzucił w poniewierkę obowiązków, jakie zaciągnął względem siebie samego, względem historji i potomności. To też poświęceniem się bez granic patrjotów na ziemi własnéj, apostolstwem i pracami demokracji polskiéj na wychodztwie, męczeństwem kilku miljonów na Sybirze i w niewolniczych szeregach, po więzieniach i na tułactwie: naród polski wzruszając do głębi swój organizm narodowy wyrobił sobie prawa mające służyć za podstawę bytu odnowionéj rzeczypospolitéj polskiéj.

Te sprawiedliwe, a na wskróś ojczyste hasła nasze: „Wolni z Wolnymi, Równi z Równymi! za naszę i waszę swobodę“! łączą świetną przeszłość Polski z jéj przyszłością streszczoną co do zasad manifestem 1836, 1845 i 1863 r.

Wszak pierwszy z tych manifestów wygłaszając niezłomne prawa bytu Polski na pierwszém miejscu kładzie usamowolnienie włościan. Wszak manifest 1845 r. wygłaszany na ziemi polskiéj, w wolném na ówczas mieście Krakowie i przez delegatów wszystkich stanów i dzielnic Polski uświęcony łączy usamowolnienie ludu z zasadą oddania mu na własność ziemi, na któréj od wieków pracował. Wszak w zaborze moskiewskim na wiele czasu przed ukazem carskim samiż polscy właściciele ziemscy przyjmując powyższe akta za podstawę narodowego prawa postanawiają dobrowolnie i we wzajemném porozumieniu się z ludem ułatwić tę ciężącą na ich sumieniu sprawę, a od konstytucji 3 maja utrzymywaną jedynie przez despotyzm i machjawelizm carów budujących swe panowanie na ciemięztwie i powaśnieniu stanów niezwyciężonego narodu. Ukaz więc carski z roku 1861 18 lutego o tak zwaném usamowolnieniu włościan nie ma téż innego znaczenia jak tylko to odwieczne carskie rzucanie się na cudze dobro. Lud polski jęczy w niewoli, a ziemia jego przeszła na własność carską.

To też Polska za to, że w r. 1863 krwawy podjęła protest przeciwko wyrafinowano barbarzyńskiéj krzywdzie, wyrządzonéj jéj ludowi, przechodzi dziś przez szereg prześladowań dzikich, przed któremiby tyranja dawnych wieków wstecz się cofnęła. Taki jest rezultat ukazów carskich, którym rządy europejskie oklaski dają.

A jednak jak to widzieliśmy powyżéj, że ani ubiegły cały wiek tyranji carów, ani obojętność Europy, narodu polskiego grobowcem nie pokryły. Zyliśmy, żyjemy i żyć będziemy własną wolą, własnemi siłami i własnym politycznym i społecznym rozwojem, potęgującym nasz patrjotyzm, stając zarazem w wyższości moralnéj nad naszym ciemięzcą, u którego pierwszą i ostatnią rację wewnętrznego bytu stanowią: bezprawia, więzienia i szubienice, jak również podziemne machinacje, najazdy i podboje sąsiadów są jego głównemi zewnętrznemi dźwigniami.

Komuż, jeżeli nie dworowi moskiewskiemu przyszło na myśl stworzenie kwestji wschodniéj, która pochłaniała i długo jeszcze pochłaniać będzie krew i pracę zachodnich narodów? Nie jest że to gabinet petersburski, który już jawnie, korzystając z zajadle zapamiętałéj polityki Bismarka względem Polski, nawołuje Słowian na prawosławną wojnę z Germanją? Czyż dwór habsburski nie jest zaszczycony dziś przyjaźnią rządu carskiego, organizującego skrycie i bez wytchnienia powaśnienie austrjackich Słowian, by w danéj chwili, wprowadzając tam swoją armję, wybawić Europę od grożącéj jéj anarchji. Wszak z tejże saméj wilgotnéj jaskini rzucano się: i na rozdarcie Polski, i na urwanie Szwecji, i na pożarcie północnéj i pochłonięcie środkowéj Azji, i na zdeptanie Kaukazu, i na przyduszenie Persji, i na poszarpanie Turcji, a w końcu... na spotkanie uprzejme swojego ucywilizowanego sąsiada w Indjach.

Nie mamy nic więcéj do dodania, jeno tylko sądzimy, że byłoby to dziś na czasie, gdyby naród angielski, odwdzięczając się téż uprzejmością, zaczął przybliżać się ku prawdziwemu i być może jedynemu swojemu przyjacielowi — narodowi polskiemu, o którego zamiarach względem caratu sławni profesorowie Spasowicz i Pepin, i jeszcze sławniejszy urzędowy publicysta Katków, w swoich pismach w taki sposób się wyrażają:

„Baczność! młode pokolenie polskie bratając się z naszem, przynosi nam truciznę wolności, która rozłoży i powali naszą potęgę!“

Wiadomo zaś całemu światu, że polskie braterstwo i polska nienawiść nie są czczemi wyrazami przewrotnéj dyplomacji.

Londyn, dnia 3 maja 1874 r.

Z rozkazu i w imieniu związku ludu polskiego.

Prezydujący: jenerał *W. Wróblewski.*

Sekretarz: *Jan Kryński.*“

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 16 maja rano deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 2.4 doszedł do 6.2 R. Dnia 17 pochmurno, od popołudnia ciągły deszcz; termometr od 0.8 doszedł do 4.2 R. Barometr dnia 17 ciągle szedł na dół; rano o 6 dnia 18 stan jego był 326.42, termometru 0.8 R., przytem śnieg obfity. Wiatr północny.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* arcyksiążę Wilhelm naczelny szef artyl., Kablitz jenerał-major, Franc. Christl pułk. artyl., z Wiednia; dr. Karol Maly adw. kraj., dr. Michał Gnoiński adw. kraj., ze Lwowa; baron du Puget de St. Alban Puszet z żoną z Paryża; Adolf Schürch kupiec z Zurychu; Robert Kluger fabr. z Prus; Eljasz Senko ob. z Kołomyi; Michał Czuma ob. z Podola.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Zdzisławowa hr. Zamoyska z córką wł. d. z Galicji; Witold Sławoszewski ob. z Kongresówki; Oskar Berges kup. z Drezna; Gustaw Pleśniewicz ob. z Podola ros.; Paweł Schutz, dr. Karol Bondi z żoną wł. d., z Wiednia; Bolesława Rodys żona urzęd., Marja Jackowska, Adam Potworowski wł. d., z Warszawy; Wład. Waligórski z familją ob. z Tarnawy.

Wiadomości urzędowe.

— C. k. sąd kraj. wyższy w Krakowie zamianował: kancelistę sądu obw. w Rzeszowie, Piotra Tomżyńskiego, adjunktem urzędu hipotecznego przy sądzie kraj. w Krakowie; kwjeskowanego kancelistę, Jana Dudrewicza, kancelistą przy sądzie powiatowym w Dąbrowie; zaś adjunkta urzędu podatkowego w Żywcu, Edmunda Kankoffera, kancelistą przy sądzie pow. w Gorlicach.

Telegramy „Kraju“

Paryż 16 maja. Goulard miał konferencję z prezydentem Mac Mahonem. Ministrowie, którzy się podali do dymisji, aż do końca przesilenia prowadzić będą administrację prowizorycznie. Zdaje się, że traktowanie jutro na nowo zostanie podjęte.

Paryż 17 maja. „Journal officiel“ donosi: Ministrowie podali się do dymisji, którą prezydent republiki przyjął. Pozostają oni daléj na swoich miejscach prowizorycznie.

Większość, która zwaliła ministerstwo, składa się z 310 deputowanych lewicy, 54 skrajnéj prawicy i 17 bonapartystów.

Większa część dzienników republikańskich upomina się o rozwiązanie zgromadzenia, które niezdolne jest do jakiegokolwiek konstytucyjnego dzieła.

Paryż 17go maja. Jak donosi „Agence Havas“, dostał Goulard polecenie utworzenia nowego gabinetu i spodziewają się, że jutro lub pojutrze przesilenie ministerjalne skończy się.

Rzym 16 maja. Komandor Nisone mianowany został ministrem królewskiego domu.

„Economista d'Italia“ donosi, że minister spraw zewnętrznych Visconti-Venosta i poseł austrjacko-węgierski hr. Wimpffen podpisali d. 15 b. m. włosko-austrjacką konwencję konsularną.

Bukareszt 17 maja. Izba i senat wybrały deputację dla powitania księcia Milana, który ma jutro przyjechać.

Ateny 17 maja. Dotychczasowy minister wojny Tringettas objął tekę ministra marynarki; ministrem wojny mianowany został Grivas, który piastował tę godność w gabinecie Deligeorgisa.

Kursa. — Wiedeń 18 maja godz. 2.20. — Akcje kredytowe 219.25. — Londyn —.—.— Srebro 106.—. — Dukat —.—. — Lombardy 139.25. — Losy z 1864 r. 133.75. — Akcje franko-austr. 35.—. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 246.50. — Akcje kolei lwow. czern. 144.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 105.50. — Akcje banku związkow. 10.25. — Oblig. indemn. gal. 79.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 82.50. — Akcje anglo-banku 134.—. — Akcje kolei rząd. 320.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 157.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 54.50. — Akcje kolei wschodniéj 50.—. — Akcje banku anglo-węg. 31.—. — Akcje kolei zjedn. 101.—. — Losy tureckie 53.—. — Losy premj. węg. 75.—. — Akcje kolei bogumińskiéj 136.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 202.50. — Akcje kolei półn. zachodn. 184 50. — Akcje franco-hungaria 61.—. — Ogólny bank austr. 49.—. Usposobienie giełdy: spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 18 maja.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	78	75	80	75
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	74	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	25	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	25	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe ..	91	25	93	50
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	25	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	85	50	87	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	50	96	50
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5\frac{1}{2}\%$ Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1. letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	87	50	90	50
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	245	50	250	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	143	—	147	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. . „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.........	—	—	21	—
„ premjowe węgierskie.........	76	—	79	—
„ 3% tureckie 400 franków	53	—	56	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	18	50
Srebro nowe austrjackie............	105	—	107	—
Ruble papierowe rossyjskie........	154	25	155	50
Talary pruskie......................	165	25	167	—
Dukat obrączkowy.	5	30	5	40
20-frankówka	8	92	9	06
WIEDEN, 16 maja.				
Renta austrjacka 5%...............	69	15	69	25
„ „ w srebrze 5%	74	35	74	45

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	295	—	300	—
„ 1839 $\frac{1}{5}$ „ 100 „	248	—	250	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	97	—	97	50
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. .	105	50	105	75
5% „ „ 1860 $\frac{1}{5}$ „ 100 „ .	109	75	110	25
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	75	134	25
Kredytowe 1860 r..... „ 100 zł. m. k.	131	—	132	—
Krakowskie .... „ 20 zła. .	20	—	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	135	50	136	—
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	37	—	37	50
„ węgierskie .... „ 80 „	62	75	63	25
Nationalbank	981	—	983	—
Unionbank .... za 200 zła.	102	25	102	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.....	114	50	115	—
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2075		2080	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	247	25	247	75
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	137	—	137	50
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	145	50	146	—
Rudolfbahn .... 200 „ sr....	158	—	158	50
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	320	50	321	50
„ II emisji.. 200 „ ..	140	—	140	50
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	138	25	138	75
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	101	50	102	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	105	—	105	50
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	48	50	49	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	95	—	95	50
„ „ 33 lat los ... 5% „ „	83	50	84	—
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	86	50	87	—
„ Banku Włośc. .. 6% „ „ ..	94	50	95	—
Nationalbank........ 5% m. k....	—	—	95	—
„ „ .... 5% w. a. ...	90	60	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	77	50	77	75
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	33	50	34	50
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	106	50	107	—
„ II. em. .... 5% „	102	75	103	25
„ 1871 III. .... 5% „	102	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865....... 5% sr w. a..	76	50	77	—
„ II 1867....... 5% „ „ „	88	50	89	—
„ III 1868....... 5% „ „ „	79	25	79	75
„ IV 1872....... 5% „ „ „	76	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	76	75	77	25
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	—	—	70	25
„ Ostbahn .... 300 5% „ „ „	63	75	64	—

WARSZAWA, 16 maja.	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	95	94	25
„ „ „ 2. 4%	—	—	93	—
kupon ubiegły.............	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	25	92	55
kupon ubiegły.............	78	20	78	50
„ likwidacyjne.... 4%	77	30	77	70
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.